Cena numeru 20 groszy

GAZETA LWOWSKA

DZIENNIK DLA DYSTRYKTU GALICYJSKIEGO

Nr. 83 Piątek, 10 kwietnia 1942 r. Rok II

Rafinerie kaukaskie obrzucone bombami

Bolszewicy stracili przez tydzień 133 czołgi

Z KWATERY GŁÓWNEJ FÜHRERA, 9. 4. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:

Na środkowym i północnym odcinku frontu wschodniego odparto pojedyńcze silniejsze ataki bolszewickie. W Zatoce Fińskiej załamały się ataki sowieckie na zajętą przez oddziały niemieckie i fińskie wyspę Tytaerssari. Bolszewicy stracili przy tym 270 poległych. Na wybrzeżu kaukaskim niemieckie samoloty bojowe atakowały skutecznie dniem i nocą urządzenia portowe i rafinerie nafty. W czasie od 31 marca do 8-go kwietnia zniszczono na froncie wschodnim 133 czołgi bolszewickie.

W Afryce północnej załamał się wypad silnych brytyjskich grup wywiadowczych na pozycje niemiecko-włoskie w Cyrenaice. Lotnictwo kontynuowało z bardzo dobrym skutkiem ataki w wielkim stylu na Maltę. Celnymi bombami uszkodzono znowu ciężko lotniska i urządzenia wojskowe, zakłady zaopatrzeniowe, oraz statki angielskie.

W toku zbrojnego wywiadu nad Kanałem, myśliwcy niemieccy uszkodzili bombami jedną brytyjską łódź patrolową. Na południowych wybrzeżach angielskich bombardowano z dobrym skutkiem urządzenia pewnej rozgłośni radiowej.

Bombowce brytyjskie zaatakowały ubiegłej nocy kilka miast na północno-niemieckim obszarze nadbrzeżnym. Zestrzelono 4 bombowce angielskie. Naloty nękające pojedyńczych samolotów brytyjskich skierowane były na Niemcy wschodnie i południowe.

Na froncie fińskim silne oddziały bolszewickie, które w niektórych miejscach podeszły aż do ... tonu do stanowisk fińskich, zaś na innym odcinku tego samego frontu w sile jednej kompanii — zostały odpędzone. W okolicy Povenza, w północnej części jeziora Onega, próbował przeciwnik trzykrotnie zgrupować się do ataku przy użyciu znacznych sił, został jednak rozproszony ogniem fińskim. Fińska artyleria i broń przeciwpancerna zniszczyła celnymi pociskami liczne bolszewickie bunkry i gniazda oporu.

Na kolei murmańskiej obrzucono skutecznie bombami wagony i lokomotywy, a nadto bombardowano bolszewickie skupienia schronów w okolicy Rukajaervi. Wojska fińskie obsadziły w dniu 2 kwietnia wyspę Suur-Tytaersaari w Zatoce Fińskiej, położoną na południe od niedawno zajętej wyspy Suuarsaari. Dwa bolszewickie kontrataki zostały przy współakcji lotnictwa wśród strat nieprzyjacielskich odparte.



LADY CRIPPS I AMBASADOROWA MAJSKA ZWIEDZAJĄ SOWIECKĄ WYSTAWĘ OBRAZÓW W LONDYNIE. — WIDOCZNIE NIE MAJĄ NIC LEPSZEGO DO ROBOTY..

Ponad 16 milionów ton alianckiego tonażu

zatopili Niemcy od początku wojny

BERLIN, 9. 4. — Walka z żeglugą aliancką, prowadzona przez lotnictwo i marynarkę niemiecką, po uwzględnieniu działań miesiąca marca, dała następujące wyniki: niemiecka marynarka wojenna oraz lotnictwo zatopiły przeszło 16 milionów ton tonażu brytyjskiego i amerykańskiego w statkach handlowych. Z tego na marynarkę wojenną przypada zatopienie 12 milionów ton, przy czym same łodzie podwodne zatopiły 9 milionów ton.

Oto dokładne cyfry zatopień od 3 września 1939 r.: marynarka wojenna i lotnictwo 16,274.000 ton, sama marynarka wojenna 12,098.000 ton, z tego łodzie podwodne 9,032.000 ton, ponadto lotnictwo 4,106.000 ton.

BERLIN, 9. 4. — Niemiecka broń podwodna w ub. tygodniu zatopiła znowu 19 alianckich statków handlowych o łącznej pojemności 131.000 brt., z czego 110.000 brt. przypada na tonaż Stanów Zjednoczonych, zatopiony na wodach atlantyckich. Od początku wojny do 31 marca 1942 r. niemiecka marynarka wojenna i lotnictwo zniszczyły w toku systematycznych akcyj 2,755.900 brt. alianckiego tonażu cysternowego, co oznacza stratę przeszło 4,4 milionów ton ropy i materiałów pędnych.

Krytyczna sytuacja Anglików w Burmie

Sytuacja na wschodnio-azjatyckim teatrze wojennym

SINGAPUR, 9. 4. — Port w Kalkucie o przeładunku rocznym ponad 6 milionów ton, najznaczniejszy port Indii obok Bombaju, należy uważać za stracony dla Anglii. Japończycy z miejscowości Akayab, odległej zaledwie o jedną godzinę lotu od gospodarczego centrum Indii, Kalkuty, są w możności kontrolować trasę i przeszkadzać połączeniom morskim na Oceanie Indyjskim i w Zatoce Bengalskiej. Również Cejlon, jak dowiodły tego ataki japońskiego lotnictwa marynarki na Colombo i Trimkomali, leży już w bezpośrednim zasięgu działań bojowych.

Podczas gdy flota japońska rozciąga kontrolę nad Oceanem Indyjskim z Singapuru, z portów Sumatry, Malaki i Burmy, oddziały japońskie posuwają się naprzód w kierunku dawnego zagłębia naftowego Burmy i starej burmańskiej stolicy Mandalay. Anglicy i wojska Czang-Kai-Czeka znajdują się tutaj na całej linii w odwrocie. Jedyną, prowadzącą do Mandalay linię kolejową, szczególnie ważną dla dowozu brytyjskiego, zniszczono w różnych punktach. Anglikom w północnej Burmie zaczynają kończyć się materiały pędne. Brytyjscy lotnicy i oddziały pancerne na skutek braku środków pędnych biorą tylko w nieznacznej mierze udział w walkach. Tymczasem Australia z gorączkowym pośpiechem przygotowuje się do walki. Japończycy zdobyli pewną liczbę umocnionych baz na wyspie Nowej Gwinei, leżących naprzeciw Australii, stąd skutecznie atakują lotniska północno-australijskie, a w pierwszym rzędzie Port Darwin. Flota japońska panuje na wodach północno-australijskich, na morzu Koralowym, w cieśninie Torres i na morzu wschodnio-indyjskim.

Pływający dok w płomieniach

BERLIN, 9. 4. — Niemieckie samoloty nurkowo-bojowe typu „Ju 88", jak dowiaduje się DNB z miarodajnych kół wojskowych, podejmowały w nocy na 7 kwietnia ataki bombowe na port Aleksandrii. Samoloty niemieckie nadleciały w kolejnych falach nad brytyjską bazę flotową u ujścia Nilu, atakując wielki dok pływający, zakotwiczony w porcie wojennym, w którym znajdował się brytyjski okręt bojowy klasy „Queen Elisabeth". W doku wybuchło kilka bomb najcięższego kalibru, powodując eksplozje i pożary. Pomimo silnej aktywności brytyjskiej artylerii przeciwlotniczej w Aleksandrii, wspomaganej ponad 30 reflektorami, ataki rozwinęły się planowo. Przy świetle bomb zapalających można było dokładnie rozpoznać celność pocisków na obszarze portu i w urządzeniach wielkiego dworca towarowego. Celne bomby zmusiły szereg baterii przeciwlotniczych do milczenia. W atakach wzięły również udział z dobrym skutkiem, włoskie samoloty bojowe.

Premier Mandżurii opuścił Tokio

HSINGKING, 9. 4. — Premier Mandżurii Czang-King-Hun po pozytywnym zakończeniu specjalnej misji w Japonii powrócił do Hsingking. Premier Mandżurii w czasie swego pobytu w Japonii wręczył osobiście Cesarzowi orędzie dziękczynne cesarza mandżurskiego za nieograniczoną pomoc, jakiej doznało Mandżukuo w ciągu ostatnich 10 lat ze strony Japonii.

Codzienna melodia mórz: S. O. S.

wzmogła się ostatnio na Oceanie Indyjskim

TOKIO, 9. 4. — Agencja Domei podaje, że silne flotylle japońskich łodzi podwodnych, prowadzące operacje ofensywne na Oceanie Indyjskim, powodują gwałtowny odwrót Anglików. Na skutek ożywionej aktywności marynarki japońskiej na Oceanie Indyjskim mnożą się w ostatnim czasie morskie depesze iskrowe statków alianckich, wzywających pomocy. Przyjęto między innymi takie depesze: „W chwili obecnej ostrzeliwują nas japońskie okręty wojenne", „Okręt został trafiony i płonie. Toniemy. Musimy opuścić statek" i t. d. Wezwania o pomoc stały się jeszcze liczniejsze w poniedziałek, kiedy to kilka statków alianckich depeszowało: „Zauważono japońskie okręty wojenne, przysyłajcie natychmiast pomoc". Inny aliancki statek zapytywał: „Gdzie jest flota brytyjska?".

Wzmożenie ofensywy na Bataan

SZTOKHOLM, 10. 4. — Wydany w Waszyngtonie komunikat wojenny w związku z sytuacją na półwyspie Bataan stwierdza:

„Świeże wojska japońskie kontynuują z wielkim rozmachem ataki na półwysep Bataan. W obecnej chwili odbywają się ciężkie walki na naszych nowych stanowiskach".

W dalszym ciągu komunikat głosi: „Obecny atak japoński jest najbardziej długotrwałym i najbardziej uporczywym wypadem, jaki Japończycy podjęli od początku operacji na półwyspie Bataan". Amerykanie przyznają w urzędowym komunikacie, iż ponieśli ciężkie straty.

Anglicy nie mogą już dłużej ukrywać dalszych po... Japończyków w Burmie. ... angielskiej An... tego faktu ... okoliczności ... dysponuj... wietrzu" ...

TO...

pod...

Komunikat fiński

HELSINKI, 9. 4. — Na przesmyku karelskim fińska piechota rozpędziła bolszewickie patrole narciarskie, zbliżające się z różnych stron do fińskich pozycji, zaś fińska artyleria rozproszyła oddział bolszewicki w sile dwóch plutonów. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty w zabitych i rannych. Akcja fińska utrudniała prace fortyfikacyjne na terenie ... ycyj bolszewickich. W niektórych punktach z powodu koncentrycznego ...gnia artylerii przeciwnik był zmuszony do przerwania robót. Oddziały ...wieckie, które na przesmyku Au... zbliżyły się w sile jednego plu-

Polityka Turcji jest tylko turecką

W 22 rocznicę odrodzenia państwa

STAMBUŁ, 9. 4. — Turcja obchodzić będzie w dniu 23 bm. dwudziestą drugą rocznicę swej regeneracji. W dniu tym, przed 22 laty, generał Mustafa Kemal Pasza, twórca odrodzonej Turcji, zwołał po raz pierwszy zgromadzenie narodowe jako instytucję ustawodawczą i wykonawczą, które ogłosiło kraj republiką, a sułtana zdetronizowało. Mustafa Kemal Pasza, któremu ojczyzna za wielkie zasługi przydała przydomek odnowiciela — Ataturka — objął autorytatywne rządy państwa. Geograficzne położenie Turcji, na ziemiach której ...nia ludzkości mieczem i zbroją pisała się historia, wymagało reform kraju i takiej polityki, która, niezależnie czy raczej ze względu na tutaj ścierające się wpływy obce, gwarantowałaby bezpieczeństwo państwa. Turcja stała wobec dwu problemów: albo ująć ster państwa w silne ręce albo — zrezygnować z samodzielnych rządów i podporządkować się woli i interesom intruzów. Ataturk był właśnie tym mężem opatrznościowym, który dźwignął kraj z politycznego niebytu do aktywnej roli w historii. Bo neutralność Turcji w czasie obecnej wojny nie jest bynajmniej rezygnacją z czynnego udziału w rozgrywających się u jej bram wypadkach.

Neutralność ta podyktowana jest interesem kraju i wytycznymi polityki swego odnowiciela. Odstąpić od tej linii politycznej, znaczyłoby zaprzepaścić testament Ataturka. Ale równocześnie, jak to oświadczył prezydent państwa, Ismet Inönü w Izmir, Turcja gotowa jest bronić swej samodzielności. Minął już okres, gdzie Turcja była przedmiotem wpływów obcych. W zrozumieniu interesów kraju i narodu kieruje się ona wyłącznie własną polityk... turecką. Moment zaś, w którym ...ło niej rozgrywają się wypadk... ...emiennych skutkach, w któ... ...ż jej granic dokonuje się ... ...rzegrupowań wojsk ... ...aga wnikliwej obserw... ...d-ków i rozważn... ...na logice i założ... ...e-resu naro'ow...

Amb...

w...

sad...

A...

Komunizm w teorii a w praktyce

Spośród licznych prądów ideowych i społecznych, jakie kształtują obecną rzeczywistość na ziemi, dużą rolę odgrywał do niedawna komunizm, ucieleśniony w państwie sowieckim na olbrzymich obszarach Europy i Azji. W latach po rewolucji bolszewickiej panowała nawet w sferach intelektualnych i pracujących fizycznie niektórych krajów poza Rosją sowiecką moda na komunizm. Interesowano się literaturą, prawem, sztuką, teatrem i innymi objawami, nadchodzącymi z głębi komunistycznego państwa. Dziś wszystko to się skończyło. Ci, którzy do niedawna jeszcze uważali się w skrytości serca za sympatyków tej ideologii, wypierają się jej dziś z całym przekonaniem.

Jakież były przyczyny, które spowodowały ten odwrót od komunizmu i gwałtowną reakcję po przejściowej fali jego wpływów? Naoczne wyniki komunizmu, uzyskane w praktyce na olbrzymich obszarach państwa sowieckiego, posiadających bezmierne bogactwa naturalne, urągają wszelkim pojęciom zdrowego rozsądku i sensu. Oto główna przyczyna odwrotu od ewangelii bolszewickiej. Rosja przedrewolucyjna brała pod uprawę około 60 proc. swej ziemi ornej a 40 proc. zostawiała odłogiem. Nie przeszkadzało to, że Rosja była największym na świecie producentem zboża i dostawcą dla wszystkich tych państw, które potrzebowały dodatkowych ilości zboża dla wyżywienia swej ludności. Komunizm wybudował cały gmach teorii własności ziemskiej, dokonał gruntownego przewłaszczenia całej własności prywatnej, wyzuł miliony chłopów i posiadaczy z całego ich mienia i miliony ludzi z jednego krańca państwa przerzucił na drugi. Rezultatem tego gigantycznego wysiłku był jednak głód i nędza, śmierć i zniszczenia, dewastacja olbrzymich obszarów, gospodarka rabunkowa dla pokrycia najbardziej palących potrzeb, dumpingowy wywóz zboża z krzywdą głodujących mas, a w sumie spadek obszaru uprawnego do 80 proc. czyli połowy obszaru przedrewolucyjnego. Takie same rezultaty przyniosła gospodarka komunistyczna w dziedzinie produkcji surowcowej, leśnej, kolejnictwa, rozwoju inwestycyj itp. Niedołęstwo, hamowanie wszelkiej inicjatywy prywatnej, nie liczenie się z życiem i wysiłkiem ludzkim, brak wyczucia potrzeb ludności, pogarda dla dorobku kulturalnego, łamanie charakterów — oto metody komunizmu.

Od pierwszych chwil swojego istnienia komunizm wysunął jako swoje naczelne hasło walkę klasową, przedstawiając ją jako radykalne lekarstwo na wszystkie niedomagania i braki. W imię tej walki klas, prowadzonej bezwzględnie, rozpętano walkę wszystkich przeciwko wszystkim. Robotnik walczy z chłopem, sfery umysłowe z robotnikiem, nieposiadający z posiadającym, „wyzyskiwany" z „wyzyskiwaczem", góra walczy z dołem, a doły ze wszystkimi. Ta ciągła, nieustanna i nieubłagana walka, prowadzona najbezwzględniejszymi i najokrutniejszymi sposobami, wstrząsa bez przerwy podstawami społecznymi państwa, nie pozwalając mu znaleźć momentu równowagi.

Bilans 25-lecia rządów komunistycznych da się streścić jedynie jako morze krwi, nędzy i upodlenia wśród nieustannej walki wewnętrznej i drgawek pohańbionej duszy ludzkiej. Świat zrozumiał już prawdę komunistyczną, toteż odwraca się zdecydowanie od komunizmu jako teorii, prowadzącej nieuchronnie do zguby jednostki i zbiorowości. (T. P.)

Fińskie artystki na dalekim froncie w Laponii

Cóż za niezwykłe szczęśliwy pomysł! Oto najlepsze siły aktorskie i śpiewacze fińskich teatrów stołecznych zjawiły się na dalekim odcinku frontu w północno-karelskiej puszczy, aby nieść żołnierzom radość i rozrywkę. Czyż właśnie ci żołnierze po wielu miesiącach ciężkich walk w nieprzebytych puszczach północy nie mają największego prawa do sztuki stojącej na wysokim poziomie?

Dużo mówiło się już o sile przeżyć i wdzięczności widzów w czasie wielkich koncertów, wspaniałych przedstawień operowych, czy premier wielkich filmów, na których przeżywaliśmy głębokie wzruszenia. Dziś jednak — osiem miesięcy wojny z bolszewikami, osiem miesięcy walk w dzikiej puszczy bez widoku wsi i miast, osiem miesięcy pobytu w lesie, w bagnach, wśród skał, gór i połonin wzbudziły w żołnierzu uczucia tęsknoty za przeżyciami subtelnymi, duchowymi — jako przeciwstawienie nagiej, twardej rzeczywistości, uczucie tęsknoty za czymś co się zostawiło daleko za sobą, a co ukryte zostało w tajnikach serca. Czyż długa samotność i krwawa rzeczywistość nie wzmocniły jeszcze bardziej tajemniczej siły przeżyć artystycznych ludzkiego wewnętrznego ja?

Przypuszczać należy, że silne przeżycia w czasie bitew, zwycięskie marsze naprzód, bohaterskie walki obronne zakryły swoją ważnością myśli związane z przeżyciami artystycznymi, ale bynajmniej nie wyrugowały ich z dusz ludzkich. A kiedy po długich miesiącach zmagań, przyjdzie chwila odpoczynku, organizm ludzki wymaga bardziej pożywki duchowej niż jedzenia.

Artystki fińskie spotkały się wszędzie z wielkim entuzjazmem i niezwykłą serdecznością. Na wszystkich widowniach widziało się uśmiechnięte pełne wdzięczności twarze żołnierzy.

Wznowienie procesu w Ankarze

Oskarżeni sowieccy w świetle zeznań współoskarżonych Turków

ANKARA, 9. 4. — Po krótkiej przerwie wznowiono 8 kwietnia w Ankarze proces o zamach na ambasadora Papena. W pierwszym dniu rozprawy zeznawał Turek z Serbii Suleyman, przyznając się do winy. Dwaj oskarżeni, obywatele sowieccy, nie tylko wyparli się współwiny, ale wykazali niesłychaną wprost arogancję. W międzyczasie proces ten w dużym stopniu obciążył rząd brytyjski, który odmówił wydania piątego oskarżonego, obywatela sowieckiego. Proces odbywał się dotychczas przy dużym udziale publiczności, zaś od wczoraj napływ jej zwiększył się jeszcze. Wzrosła również atrakcyjność procesu wskutek zeznań oskarżonych sowieckich, którzy w czasie ponownego przesłuchania wymieniają coraz nowe, nie objęte aktem oskarżenia nazwiska, chcąc widocznie przedłużyć i rozwlec przewód sądowy.

Przewodniczący trybunału usiłował wydobyć z oskarżonych zeznania dotyczące ich działalności politycznej w przeszłości, przez co przewód sądowy odbiegał wciąż od tematu. Oskarżeni ci utyskują nadal na trudności językowe jakkolwiek zeznania świadków doręcza im się w języku rosyjskim.

Dwaj pozostali oskarżeni Turcy, Raman i Suleyman, starali się przedstawić oskarżonych sowieckich jako rzekomych prowokatorów, użalając się ponadto, że nie dano im tureckich adwokatów. W związku z tym interweniował poseł sowiecki w Ankarze u władz tureckich.

Drugi dzień przewodu sądowego wypełniony był szeregiem pytań i odpowiedzi dotyczących całej masy osób zatrudnionych w komunistycznych organizacjach w Turcji.

Żydzi górują

BUDAPESZT, 9. 4. — Węgierski dziennik rządowy „Esti Ujsag" stwierdza w jednym ze swoich artykułów, iż ilość dokonanych przez żydów przestępstw znacznie wzrosła w ciągu ostatnich lat. Jeżeli chodzi o kradzieże, to udział żydów wyrażał się w 1939 r. cyfrą 12,69 proc., natomiast w r. 1940 cyfrą 22,23 proc. W lichwie udział żydów wynosił 44,83 proc., w przekupstwach 60 proc., nieuczciwą konkurencję uprawiało 64,71 proc., a przestępstw związanych z nadużywaniem kredytu 72,79 proc.

Tunel pomiędzy wyspami japońskimi

TOKIO, 9. 4. — Wielki tunel podmorski, łączący południową wyspę japońską Kiusziu z główną wyspą Hango, pomiędzy miastami Moji i Szimonoseki, został oddany do użytku publicznego. W ten sposób stworzone zostało bezpośrednie połączenie kolejowe od północnego cypla wyspy Hongo, aż do południowego wybrzeża Kiusziu t. zw. linia Tokaido. Budowa tunelu została ukończona w przeciągu 6-ciu lat.

Orędzie Ojca św.

RZYM, 9. 4. — Jak słychać, Ojciec św. ma zamiar w dniu 14 maja br. wygłosić przed mikrofonem w Citta del Vaticano orędzie do Wiernych na całym świecie z okazji swego jubileuszu biskupiego.

Nieszpory w Katedrze ormiańskiej

W niedzielę 12 bm. o godz. 6-tej wiecz. w katedrze ormiańskiej wielkanocne śpiewy religijne podczas uroczystych nieszporów z udziałem Celiny Nahlik (solistki) oraz zespołu kwartetowego.

† Ś. p. ZOFIA URBANOWA żona emeryta, zaopatrzona Św. Sakramentami, zmarła dnia 5 kwietnia b. r. przeżywszy lat 82. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 10 kwietnia o godz. 4 po południu z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego 94 na cmentarz Łyczakowski. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Zmarłej odbędzie się dnia 5 maja br. w kościele Marii Magdaleny o godz. 8.30 rano o czym zawiadamiają stroskani — Mąż i Dzieci. 15626

† Za spokój duszy ś. p. prof. dr. ADAMA BEDNARSKIEGO w pierwszą rocznicę śmierci odbędzie się Msza św. Żałobna w sobotę 11 kwietnia o godz. 9 rano w kościele paraf. św. Mikołaja na którą zaprasza — Żona. 155[illegible]

Z DNIA

DZIŚ ZACIEMNIAMY:
POCZĄTEK 20.35 KONIEC 4.55

Ostrzeżenie

(z) Jak nas informuje Gazownia Miejska, stwierdzono liczne wypadki, w których instalatorzy bez zawiadomienia Gazowni przeprowadzają naprawy urządzeń gazowych w domach i mieszkaniach. W szczególności odmrażano rurociągi gazowe przez wlewanie do rur gorącej wody, co w następstwie powodowało zalanie wodą lub zamarznięcie rurociągów przy głównych zasuwach i w ten sposób unieruchomiono pracę rurociągu ulicznego.

Przestrzegamy więc przed takimi niefachowymi poczynaniami, zwracając uwagę, że winni za spowodowane w ten sposób szkody będą pociągnięci do odpowiedzialności.

15-go bm. mija termin płacenia podatku od psów

(z) Przypadający na rok obrachunkowy 1941/42 podatek od psów w wysokości 2/3 pełnego rocznego podatku, wynosi za jednego psa 67 złotych. Jeżeli posiadacz trzyma w obrębie miasta Lwowa kilka psów, to podatek podwyższa się za drugiego psa na 100 zł., a za każdego dalszego psa po 133 zł.

Podatek należy bezzwłocznie uiścić w Miejskiej Kasie Podatkowej (Ratusz parter p. nr. 7) najpóźniej do dnia 15-go bm. Podatki nie uiszczone w przeciągu jednego tygodnia od chwili płatności podlegają przymusowemu ściągnięciu.

Bezrobotni i małorolni mieszkańcy wsi pod opieką Urzędu Pracy

(tp) W dzisiejszej gospodarczej konstrukcji Generalnego Gubernatorstwa dysponentem pracy i materiału ludzkiego jest Urząd Pracy. Zadanie jego nie jest łatwe ani proste, gdy idzie o bezrobotnych. Bo jakkolwiek ogromny ich odsetek z zaufaniem zwraca się do Urzędu i znajduje pożądane zajęcie, to jednak są i tacy, którzy od uczciwego zarobku stronią, przenosząc nadeń intratniejsze paskowanie; nie brak też i takich — zwłaszcza na wsi — którzy pasożytują na ojcowskim gospodarstwie, bynajmniej mu niepotrzebni; do tego rodzaju mieszkańców wsi możnaby też zaliczyć i małorolnych, którzy dla obróbki swego pola nie poświęcają całego czasu tygodnia, a niczym innym się nie trudnią. Takich kategorii niepracujących względnie mało pracujących w okręgu Lwowa i na jego miejskim terenie liczą na jakieś 10.000.

Marnują się więc siły ludzkie i czas, które spożytkować jest obowiązkiem w interesie ogółu. Tysięcy rąk potrzeba do budowy i naprawy dróg, do prac leśnych i melioracyj rolnych; ruiny domów czekają na uprzątnięcie, ulice miast na uporządkowanie — nie wolno nikomu stawać poza nawiasem pracy, która jest dziś przewodnim hasłem w życiu dystryktu Galizien.

Do tych prac łatwo zaprawiają się niewykwalifikowani i ci są na miejscu bardzo pożądani, ale robotnik fachowy z zakresu uprawy rolnej potrzebny jest także w Rzeszy. Klientem, dla którego Urząd Pracy przydziela niewykwalifikowanego robotnika, są przede wszystkim wielkie przedsiębiorstwa budowlane. Jest ich obecnie we Lwowie około 20. Zamówienia tych firm są bardzo poważne, tak jak poważnym jest rozmach ich robót. Tak np. jedno z takich budowlanych przedsiębiorstw żąda naraz przekazania tysiąca ludzi, w tej liczbie ma być 250 murarzy, 50 cieśli, 10 dekarzy, 200 malarzy, a potem wylicza się jeszcze instalatorów i innych. Na podstawie kartotek Urząd Pracy dobiera — gdy jest z czego — taki skład i reprezentując interesy robotników omawia szczegółowo z firmą taryfę płacy i ewentualne dodatkowe świadczenia. Do nich należy na pierwszym miejscu południowy posiłek (dlatego to każdy robotnik zgłaszający się do pracy w firmie musi mieć ze sobą menażkę i łyżkę).

Pewna firma np. dla swojej partii robotniczej, sprawiła 300 par butów, 80 ubrań, 100 par pończoch i in., nie mówiąc już o tytoniu, w który robotnicy stale są zaopatrywani. Do świadczeń też należy usprawniające pracę dowożenie robotników, ze wsi czy miasta, do miejsca pracy przy użyciu samochodów ciężarowych.

Jakżeż Urząd Pracy zbiera ze wsi ludzki materiał roboczy? W tym celu w pierwszym rzędzie służy mu propaganda i otwarta rozmowa z zainteresowanymi. W sposobnej chwili (np. w niedzielę po nabożeństwie) delegowany urzędnik spotyka się z zainteresowaną ludnością wsi, zgromadzoną na wezwanie wójta. Tam rzeczy jasno się wykładają — tak, że dalsze postępowanie urzędowe, polegające na zaciągu opartym tylko na szczegółowej liście wójta, jest już raczej formalnością i w rzadkich tylko wypadkach — gdy już o bardzo opornych chodzi — może być przymusem. Zupełnie bezrobotny idzie bez wahań. Ci zaś, którzy jako małorolni mogą swój czas tygodniowej pracy dzielić między swój warsztat rolny a zajęcie w programie prac którejś z firm budowlanych, względnie w jakiejś pobliskiej fabryce — dla siebie, dla rolnej obróbki mają dwa dni w tygodniu, co zupełnie im wystarcza, a w czterech dniach tygodnia dobrze zarabiają tam, gdzie ich przydzielą. Przydziały odbywają się według pewnego planu: pewne wsi przepisane są dla oznaczonych niedalekich prac — fabryk, lasów, dróg, budowli itp.

System ten, w niczym niepodobny do brutalnych, przymusowych bolszewickich wywożeń do różnych Donbasów, spotkał się z wdzięcznym przyjęciem u tych, którzy już w tych warunkach otrzymali pracę, tym bardziej, że Urząd Pracy umiał zdobyć ich zaufanie, okazując się zawsze w stosunku do pracodawcy bezwzględnym rzecznikiem interesów robotnika.

Nie marnujmy pierza

(tp) Śmietnik podmiejski: często na nim można znaleźć dowody marnotrawstwa. Typowym na to przykładem — pierze. Oskubano kurę i pióra... na śmiecie. Droga krótka łatwa, ale czy właściwa?

Jaką rolę przedstawia pierze, niech zilustrują liczby wyjęte z niemieckiego życia domowego i gospodarczego. Zapotrzebowanie pierza na użytek pościeli obliczają tam na 10 milionów kg rocznie. A ile w tym jest poszczególnych piórek, względnie ile z tego można zrobić pierzyn, niech ciekawi obliczą na podstawie takich danych: na piernat do przykrycia wychodzi około 4,5 kg gęsich piór, w kilogramie jest ich w przybliżeniu 500 tys. (kaczych tylko 80 tys., kurzych jeszcze mniej, bo 16 tys.). Olbrzymie zapotrzebowanie pierza pokrywały Niemcy przywozem z Chin, Czechosłowacji, z polskiego obszaru gospodarczego i z Bałkanu.

Dziś teren Generalnego Gubernatorstwa — w czym dystrykt Galizien pierwsze ma miejsce — jest jednym z najpoważniejszych eksporterów pierza do Rzeszy Niemieckiej, a zbiór i zakup tego cennego artykułu jest unormowany rozporządzeniem, które oddaje Wydziałowi Wyżywienia i Rolnictwa (Ernährung und Landwirtschaft) prawo kierownictwa gospodarki pierzem. W każdym dystrykcie istnieją punkty skupu, dla których agenci-skupnicy zbierają pierze na wyznaczonym im obszarze, płacąc za nie urzędowo wyznaczone ceny.

Zanim pierze w fabryce pościeli dostanie się na miejsce swego przeznaczenia, czeka je długa droga. Należy je oczyścić z kurzu i brud, zdezynfekować i posortować. Do tego służą przeróżne urządzenia maszynowe zapewniające robotę szybką i dokładną.

Dla ludności wiejskiej dystryktu Galizien, gdzie do niedawna cały handel i przemysł pierza był nieuregulowany, a w tej formie w jakiej istniał dochody przynosił jedynie żydom, nowa postać organizacji gospodarki pierzem jest nowością, nowością, którą chętnie i z zaufaniem przyjęto. Z czego wróżyć można, że w niedalekiej już przyszłości na marne ani jedno pióro już nie pójdzie, że w każdym doceni się jego wartość gospodarczą.

Z notatnika reportera

„PARYSKI" POJEDYNEK

(z) Osławiony plac spekulantów ochrzczony jako lwowski „Paryż" był świadkiem nielada sensacji, która rozproszyła trochę zbyt ponure nastroje sprzedających. Poszło oczywiście o wiecznie aktualną konkurencję, która na „Paryżu" ma oczywiście olbrzymie pole do popisu. Otóż p. Miciurek Stefania, lat 33 (nieznanego adresu) sprzedawała od kilku dni coraz inną, ale ostatnią, jak twierdziła, poszew na poduszkę. Tego fatalnego dnia, jak na złość, wyrosła obok niej druga kobieta (nieustalonego dotychczas nazwiska i adresu) z identyczną, ale lepszego gatunku poszwą. Nawinął się wreszcie kupiec w postaci kmiotka z kobiałką w ręce. Po długim drapaniu się w głowę kmiotek zdecydował się na poszwę konkurentki, która oceniła ją o 1 zł. taniej niż pani Miciurek. Tego było już za wiele wytrawnej handlarce. Rzuciła się z impetem na „nieuczciwą konkurentkę" zadając jej szereg uderzeń. Ta, nie pozostając dłużna, chwyciła panią Miciurek za włosy, okładając jej twarz kułakami z większą o wiele rutyną. Nowe poszwy znalazły się oczywiście podeptane na ziemi, a pani Miciurek pierwszej pomocy musiał udzielić lekarz Pogotowia.

KAMIENIEM W GŁOWĘ

— Na przechodzącego ul. Zamarstynowską Bubickiego Jana, lat 54 (Rzeczna 35) rzucił ktoś z niewielkiej odległości ostrym kamieniem zadając mu ranę ciętą twarzy. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz Pogotowia.

WPADŁ DO STUDNI

— Kelczuk Władysław, lat 43, zamieszkały w Krzywczycach, w czasie wydobywania wody za pomocą czerpaka ze studni, położonej na podwórzu jego domu, nachyliwszy się nad studnią, na skutek zawrotu głowy utracił równowagę i wpadł do wody. Znajdująca się w tym czasie na podwórzu żona jego przyszła mu natychmiast z pomocą i zaalarmowała sąsiadów, dzięki czemu Kelczuka udało się po kilku chwilach wydobyć z zimnej kąpieli. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy.

NA ULICY

— Potrącona przez samochód na jezdni ul. Kazimierzowskiej 67-letnia Adela Schmide (Miodowa 4) upadła pod nadjeżdżający wagon tramwajowy, doznając b. ciężkich kontuzji głowy. Nieprzytomną staruszkę w stanie groźnym przewiezione na klinikę chirurgiczną szpitala przy ul. Kuszewicza 5.

300 lat trwała „ofensywa" żydów na Drohobycz

(tp) W roku 1931 Drohobycz liczył 12.931 żydów, czyli 40,1 procent ogółu mieszkańców, trudno się więc dziwić, że żydzi uważali to miasto za swoje. Z objęciem władzy przez Niemców nowy zarząd miasta, z którego zupełnie usunięto żydów, zabrał się do robienia porządków: przede wszystkim wydał zarządzenie zburzenia walących się starych domów, które nawet w śródmieściu utrzymały się dotychczas mimo swego ohydnego wyglądu, bo były żydowskie, a więc nietykalne. W krótkim czasie poznikały obrzydliwe kramy i budki sklepowe zbijane ze starych desek i szałasy, z których słynny był nie tylko Drohobycz, ale i wszystkie prowincjonalne mieściny.

Z wiosną rozpocznie się dalsze usuwanie ruder, a tym samym gruntowne oczyszczanie Drohobycza. Zarząd miasta pozostawi żydom od wieków przez nich zamieszkały, cuchnący Łan.

W r. 1640 w śródmieściu Drohobycza nie mieszkał ani jeden żyd, a w 300 lat później, to jest w r. 1940 już ani jedna kamienica nie była własnością aryjczyka.

Obecnie z Rynku usuwa się wszystkich żydów, zabrania się im chodzenia głównymi ulicami jak przed 300 laty. Historia się powtarza.

Gdy zaczną śpiewać ptaszki...



SIEDZI PTASZEK
I LUDZIOM SIĘ DZIWUJE
ŻE NAJMĘDRSZY Z NICH NIE WIE
GDZIE SIĘ SZCZĘŚCIE ZNAJDUJE

Jeszcze trzeba zaczekać. Na drzewach braknie jeszcze pąków, brudne bajory wody pod krzakami i w bruzdach dróg leśnych czekają, by wysuszył je ciepły, dobroczynny promień słońca i by wiatr wiosenny zrobił w lesie porządek. Ale niech tylko zazielenią się rude jeszcze łany oziminy, niech buki i graby w lesie, a jabłonki i grusze w ogrodzie okryją się liściem — a zaraz rozpocznie się koncert orkiestry symfonicznej i trwać będzie bez przerwy przez całą wiosnę i lato.

Ogromna, wielotysięczna gromada ptaszków śpiewających, które albo opuściły las w jesieni, odlatując do cieplejszych krajów, albo ukryły się i ucichły — zacznie wkrótce wracać do swych gajów, gniazdek i drzew ukochanych.

Niektóre już przyleciały, ale czekają niecierpliwie na zew kapelmistrza, którym będzie ciepły promień słońca i pierwszy dzień prawdziwie pogodny. Tymczasem stroją jeszcze instrumenty.

Najwcześniej powrócił „ranny wiosny dzwonek”, owa szara, niepozorna ptaszyna, co to jak kula wzbija się w przestworza niebios i równie nagle z nich spada na rolę — skowronek polny.

Legenda ludowa twierdzi wprawdzie z całą stanowczością, że jaskółki zimują w kraju, przesypiając zimę pod lodowiskiem zmarzłych rzek, my jednak wiemy, że one wracają dopiero teraz i „z ziemi zmarzłej biorą błoto na swe domki”, kunsztownie lepione z błota pod krawężnikami domów, chat i stodół.

Potem przylecą dzięcioły, czarne zielone i pstre, zaczną opukiwać pnie drzew i szukać ukrytych pod korą robaczków. Rozwrzeszczą się po gajach i lasach krzykliwe sojki. Są to ptaki bardzo zapominalskie, składają sobie w jesieni zapas żołędzi na zimę, zagrzebują to w ziemi, a potem wrzeszczą, bo nie mogą znaleźć.

Przylecą przepiórki i kiwając bez ustanku główkami, zaczną „cieknąć” — jak mówi myśliwy — po rudej jeszcze błoni, potem zerwą się spłoszone, pociągną i zapadną niedaleko.

Wróci na stanowisko wielka i rozgałęziona familia drozdów. Należy do niej największy wzrostem paszkot czyli jemiołucha i największy artyzmem — kos, który dzięki obfitości tonów ma z dawien dawna opinię doskonałego śpiewaka. Kwiczoł natomiast mało śpiewa, a więcej obżera się jagodami jałowca, nadającymi jego mięsku zapach aromatyczny, poszukiwany przez smakoszów.

W ogrodzie, w parku i w lesie znajdziemy szlachetniejszych przedstawicieli rodziny łuszczaków. Będą dzwońce rozmaite, będzie makolągwa, śpiew której przypomina grę na flecie, dalej popularny czyżyk, zwany swojskim kanarkiem i wreszcie najozdobniejszy, najurodziwszy, lubiany dla swej żwawości, pięknego śpiewu, no i łatwości, z jaką uczy się rozmaitych sztuczek w niewoli — szczygieł.

Ale z największą niecierpliwością czekamy na powrót rodziny gajówek. Nie tylko dlatego, że wszystkie te ptaszki szydłodziobe odznaczają się wielką melodyjnością i



SIKORKI

nawet — mówiąc po ludzku — koloraturą śpiewu, ale że do tej właśnie rodziny należy słowik. Oba gatunki: „słowik szary” i „słowik rdzawy” różnią się nie tylko kolorem sukienek, ale i stylem śpiewu. Śpiew słowika szarego ma w sobie coś uroczystego. Przyśpiewuje on swej ukochanej głosem poważnym, fletowym, w tempie powolnym, gdy słowik rdzawy kląska szybko, delikatnie i cieniutko.

Przez cały maj i czerwiec — aż po „święty Wit, kiedy to słowik cyt” — pod urokiem tego śpiewu miłosnego stać będzie cała wiosna, zakwitną bzy, rozdzwonią się konwalie, wyjrzą tęsknym, zaspanym jeszcze okiem niezapominajki...

O zmroku lub w noc księżycową usłyszymy znowu jego królewski śpiew. Nie pomogą tu żadne poetyczne opisy, ani naukowe, przyrodnicze analizy, nie pomoże nawet płyta patefonu, na której śpiewa Erna Sack czy też Lucyna Szczepańska. Uroku i piękna melodji szarego śpiewaka, który jest uosobieniem cudu wiosennej budzącej się do życia nowego przyrody — nie zdoła odtworzyć ani podrobić nikt. Trudno i darmo. Trzeba pójść do parku i czekać cierpliwie na tę chwilę osobliwą.

Szczęśliwi ludzie wsi i przedmieść! Tym wystarczy otworzyć okno w pogodną noc majową i stają się uczestnikami najczarowniejszego koncertu.

Ale czy ludzie wsi umieją w całej pełni rozkoszować się artystycznym urokiem śpiewu ptaków?

Rolnik zupełnie inaczej niż sentymentalny, stęskniony za poezją i muzyką lasu mieszczuch, patrzy na te sprawy. Ocenia on rzeszę rozkosznych śpiewaków z z punktu widzenia swego warsztatu pracy. Pyta czy są pożyteczne czy szkodliwe, czy pomagają mu w zbiorach



GNIAZDO SIKORY

czy też raczej umniejszają je?

Na słowika np. patrzą rolnicy trzeźwo, z lekceważeniem nawet. Król śpiewaków żywi się bowiem drobnymi owadami i ich liszkami, które zbiera na ziemi i w dolnych gałęziach krzaków. A więc pożytek z niego jest znikomy, szara ptaszyna ani jest pożyteczna, ani szkodliwa, obojętna prawie. Co innego skowronek, łowiący pracowicie, od wiosny do jesieni, owady w zbożach i po łąkach. Albo trznadel, polujący ze szczególnym zamiłowaniem na rozmaite chrząszczyki. Albo pliszka biała, zwana też „trzęsi-ogonek”, co to chodzi w ślad za pługiem oracza, połykając skrupulatnie wyrzucone na wierzch skiby larwy, pędraki, podjadki.

Więcej niż cudownego słowika ceni trzeźwy rolnik chociażby dudka, bo ten kolorowy, choć ponoś mało wonny ptaszek pożera turkucie, pędraki i ich larwy. Cieszy się też, gdy spostrzeże gromadę szpaków, która ze świstem charakterystycznym obsiadła kilka wierzb, lub żeruje na łanie młodziutkiej ledwo od ziemi odrosłej oziminy. Rolnik patrzy na nich jak na swych pomocników, bo gdy tylko przylecą, biorą się od razu do roboty, oczyszczając skrupulatnie ozime żyto czy pszenicę z rozmaitych szkodliwych pasożytów, ślimaków. Przez całe lato pracują szpaki, tępiąc co im pod dzioby podpadnie. Gąsienice, dżdżownice i chrabąszcze, są takim samym przysmakiem dla młodych szpaczków, jak same szpaki dla ludzi. Jaskółki i sikorki to najpożyteczniejsze dla kultury rolnej ptaki. Ale nie u wszystkich członków rzeszy śpiewaczej można z całą dokładnością ustalić stopień ich użyteczności. Tępienię szkodliwego robactwa nie jest też ich jedy-



SKOWRONEK

nym zadaniem, nałożonym im przez matkę-przyrodę. Mają też bowiem zadania bezpośrednie: jako siewcy. Należą do nich te ptaszki, które, jak np. drozdy, chwytają nasiona rozmaitych jagód i wypluwają je potem niestrawione w zbitych kulkach.

Rozmaicie więc bywa ze stopniem użyteczności. Zależnie od tego, czy znajduje się na polu, czy na łące, w ogrodzie, w sadzie, czy w lesie. Dany śpiewak w jednym miejscu szkodliwy, w drugim okazać się może pożyteczny i nawet niezbędny. Chociażby tak powszechnie znana zięba, należąca do tej samej rodziny łuszczaków, co wróbel i kanarek. Widujemy ją wszyscy: ma czerwone podbrzusze i dwie białe smugi na skrzydełkach, lubi dawać koncerty na drutach telegraficznych. W gospodarstwie leśnym jest bardzo przydatna, tępi bowiem gąsienice, na łanie zboża natomiast uchodzi za szkodnika, który wyjada wysiane ziarna, z drugiej strony wszakże pomaga mu, zjadając nasiona rozmaitych chwastów. Podobnie wilga, zwana „zofiją”, albo „bożawolą”. Ta znowu kradnie w sadach wiśnie i czereśnie, w zamian zaś tępi owady i pasożyty drzew owocowych.

Cokolwiekby zrzędził gospodarz na wsi i on też najszczerzej cieszy się z powrotu ptasiej rzeszy. Wie bowiem dobrze, że wyróżnia się ona w całości użytecznością miary najwyższej przez ten ładunek piękna, przez potencjał uroku i życia wchodzącego razem z tymi maleństwami w przyrodę i ciszę wiosny.

Ich barwny ruch i przeloty, ich wieczny gwar i świegot, ich „kantyleny” mniej albo więcej kunsztowne, sprawiają, że z rokiem każdym wiosna wydaje nam się jeszcze osobliwsza i cudowniejsza!



WILGA

... OD G. 10—11. RĘKOPISÓW NIE ZWRACAMY. ZA TERMINOWY DRUK OGŁOSZEŃ WYDAWNICTWO NIE ODPOWIADA.
...2-23, — Kroniki 105-21, — Administracji 200-... Działu ogłoszeń 215-22. DRUK „GAZETY LWOWSKIEJ”, LWÓW, SOKOŁA 4.